

Anna Dziewit-Meller, Marcin Meller, Gaumardžos. Opowieści z Gruzji

„Najlepsze na świecie jest gruzińskie jedzenie. I góry. I Tbilisi. I wspólne świętowanie. I wino. Wszystko najlepsze”. Na ostatnim spotkaniu Dyskusyjnego Klubu Książki Nad Lipą przenieśliśmy się do Gruzji — kraju o bogatej, ale trudnej historii, pełnego smaków, zapachów, wyjątkowej muzyki, łączy bajkowych krajobrazów oraz niezwykłych i życzliwych ludzi. Naszą lekturą była książka Anny Dziewit-Meller i Marcina Meller pt. *Gaumardžos. Opowieści z Gruzji*.

Jak wygląda widziane od środka to niezwykle państwo? Co znaczy tytułowe Gaumardžos? Kim jest to mada? Czym jest czacza? *Gaumardžos. Opowieści z Gruzji* to napisana z pasją opowieść o ludziach i miejscach, podróż od Batumi do Swanetii. Gruzja — jak przekonują Mellerowie, od lat zakochani w tym kraju — jest bajeczna, przyjazna, piękna i niezwykle malownicza. W książce znajdziemy teksty o kulturze, tańcu, śpiewie, gościnności, poczuciu humoru, zamiłowaniu do kulinarnych uczt i upodobaniu do wznoszenia toastów, a także o historii, bowiem „za odgłosami biesiady skrywa się kraj o przebogatej kulturze, trudnej teraźniejszości i wciąż niepewnej przyszłości”. Autorzy piszą o gruzińskich kobietach i samych Gruzinach, ludziach dumnych, ale i życzliwych, gościnnych, rodzinnych, uwielbiających świętować i celebrować życie.

Książka wywołała ciekawą dyskusję na temat Gruzji. Czy jest to — jak sugerują autorzy — „szaszłyk, który łączy kawałki różnych gatunków?”. Według pani Urszuli „Gruzini mają dar upajania się słowami”, szanują tradycję i potrafią ją sprzedać, a Gruzja to kraj, w którym „tak naprawdę nikt nie jest sam”. Pani Elżbieta opowiedziała o Gruzji z perspektywy turystycznej, przywołała obraz Pirosmianego *Uczta*, który jest symbolem tego kraju. Pani Danuta natomiast wspomniała postać królowej Tamary, a także przeczytała kilka gruzińskich anegdot. Według pana Leszka „książka jest świetnie napisana. Gruzja to kraj wspaniały, cudowny, życzliwi, choć wojowniczy ludzie. Niestety — zatracą się charakter tego państwa, obce trendy. Kraj jak na wulkanie, co doskonale oddali autorzy”. Głos zabrały też pani Barbara i pani Anna, które miały okazję odwiedzić to państwo. Zdaniem pani Barbary (była w Gruzji w czasach ZSRR) „tam można było wszystko, Gruzini to wolny naród”. Pani Anna zwiedziła ten kraj dwa lata temu, dlatego mieliśmy okazję obejrzeć album współczesnych zdjęć dokumentujących państwo, o którym rozmawialiśmy. Opowiedziała także o lokalnych potrawach, których próbowała. Klubowicze odnieśli się również do powszechnego pijaństwa — według pana Leszka Gruzini mają cztery żołądki, a pani Anna stwierdziła, że tam „od niemowlaka przyzwyczajają się do picia alkoholu”. Toasty wznosili gruzińskim winem również Klubowicze. Był także akcent muzyczny podczas naszego literackiego spotkania — dzięki panu Leszkowi i jego ukulele mogliśmy przenieść się do Gruzji, słuchając *Piosenki gruzińskiej* śpiewanej, a jakże, przez Klubowiczów.

Piosenka gruzińska autorstwa Bułata Okudźawy

Spulchnię ziemię na zboczu i pestkę winogron w niej złożę
A gdy winnym owocem gronowa obrodzi mi wić
Zwołam wiernych przyjaciół i serce przed nimi otworzę...
Bo doprawdy — czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?

Cóż, czym chata bogata! Darujcie, że progi za niskie
Mówcie wprost, czy się godzi sięć przy mnie, ucztować i pić
Pan Bóg grzechy wybaczy i winy odpuści mi wszystkie...
Bo doprawdy — czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?

W czerni swej i czerwieni zaśpiewa mi znów moja Dali

Runę w czerni i bieli do stóp jej, niech przędzie swą nić!
I o wszystkim zapomnę, i umrę z miłości i żalu...
Bo doprawdy — czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?

A gdy zmierzch się zakłębi i cienie po kątach się spleją
Niech się cisną do oczu, niech wiecznie pozwolą mi śnić
Płowy bawół i orzeł srebrzysty, i pstrąg szczerozłoty...
Bo doprawdy — czyż warto inaczej na ziemi tej żyć?

